



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

GŁOS ROBOTNICZY

Łódź, ul. Piotrkowska 96

A

wydanie

127 30 -05-1973

Nr z dn.

Teatr Nowy

Sukces zimnej ironii

Korespondent „Gazety Warszawskiej” — jak czytamy w programie teatralnym donosił z Kijowa 30 grudnia 1859 roku o przedstawieniu komedii „Dla miłego grosza”, napisanej przez Apollo Nałęcz-Korzeniowskiego (ojca wielkiego pisarza — Josepha Conrada) w tonie zdecydowanej dezaprobaty. Kończąc swoje uwagi pisze: „Nie znam autora nie widziałem go nawet nigdy; nie wiem nic o sędziach jego. Nie do osób więc mówię, ale do sądu wołając: „WYBAWCIE NAS OD NAJGORSZEGO ZŁA — ZIMNEJ IRONII.

Zostawmy grymasy urażonych przedstawicieli szlacheckiego stanu za krytyczne spojrzenie autora na mentalność i postawę ludzi z tej klasy społecznej. Zostawmy na uboczu ówczesne pretensje o to, że Apollo Korzeniowski w takim świetle przedstawił młodą kobietę. Choć ciekawe to są sprawy, a komedia „Dla miłego grosza” interesującym dokumentem epoki, zapisem pewnych procesów społecznych i gospodarczych, to przecież dzisiaj w teatrze nie szukamy tylko komentarza odnoszącego się do procesów historycznych. Na kanwie obrazu epoki szukamy tego, co dziś może być żywe, pobudzać naszą wyobraźnię lub zmuszać do refleksji.

Komedia Korzeniowskiego przypomniana została 10 lat temu po blisko stuletniej nieobecności na polskiej scenie. Okazała się tekstem znakomitą pod względem literackim, materiałem teatralnym — jak mi się zdaje — dość jednak trudnym do realizacji, ponieważ jest uboga w sytuacje dramaturgiczne, wymaga specjalnej umiejętności prowadzenia dialogu podkreślającego finezję słowa.

Sztuka zawiera liczne aluzje do utworów romantycznej poezji i literatury, traktuje je z subtelną ironią, pokazuje jak często za romantyczną pozą kryły się realia życia. Mówi o tym jak co obrotniejsi właściciele szlacheckich dóbr rozglądają się za produkcją przemysłową, jak szukają możliwości kontaktu ze światem mieszczańskim, jak często rezygnują z tradycyjnego dla nich wartościowania ludzi. Zaiste, miał rację autor „Gazety Warszawskiej” — Korzeniowski w swojej komedii patrzy i na życie i na literaturę z zimną ironią.

W realizacji Teatru Nowego komedia „Dla miłego grosza”, bardziej przypomina romantyczny dramat przepojony akcentami sarkazmu i ironii niż komedię, pobrzmiwa jakimś norwidowskim tonem, osiąga wymiar wieloznacznej i silnie działającej metafory. Spektakl jest poprowadzony ze zwracającą uwagę precyzją, ma wiele subtelnie przemyślanych scen, wypunktowanych point, zabiegów stylistycznych podkreślających „literackość” niektórych partii dialogu. „Damy śpiewające pieśni polskie” (ELŻBIETA JASIŃSKA, IZABELLA PIENKOWSKA, IWONA SŁOCZYŃKA); Anna przed lustrem, przeklinająca jednocześnie krawcową za źle uszytą toaletę i śpiewająca patriotyczne pieśni; Anna w czerni; damy w ozdobach przypominających kajdany, a więc niewolę, a obok trywialna gra o bogatego męża, a obok ojciec Anny zaplątany w kombinacje rynkowo-produkcyjne. A wszystko się dzieje w kapitalnej scenografii, w wielkim drewnianym wnętrzu aluzyjnie przypominającym niegdysiejsze zaciszne dworki. To wnętrze ma wycięte owalne, jak do fotografii ze sztambucha, okno, za którym widać raz wzruszający krajobraz w stylu dziewiętnastowiecznym, raz zarys „cukrowej fabryki”.

Dwukrotnie ta ściana się rozsuwa. Raz ukazuje się w głębi sceny sala balowa, w której tańczy Anna sama, ale wiemy, że jest tutaj tłum rozbawionych ludzi. Za drugim razem — dom się otwiera na czerń nocy, wichurę i śnieg. Anna odchodzi w niewiadomą przyszłość. Ta noc ma także i inne znaczenie, jest romantyczną formułą symbolem narodowego losu.

Reżyser prowadzi przedstawienie w powolnym, ale wysmakowanym rytmie, efekty teatralne dozowane są z aptekarską oszczędnością, ale odznaczają się wyjątkową celowością użycia. Ten spektakl jest chwilami trudny w odbiorze, zwłaszcza w pierwszej części, ale skupienie uwagi i poddanie się logice przedstawienia przynosi w rezultacie przeżycie estetyczne dalekie od banalności.

W utworze Korzeniowskiego szczególnie ciekawą postacią jest Anna. Autor obdarza ją nie spotykanym zbyt często w utworach tej epoki bogactwem charakteru. Jest to postać wieloznaczna. Pozornie tylko jej interesowność, igranie uczuciami, wyrachowanie są podstawową cechą jej osobowości. JANINA BORŃSKA pokazała, że Anna jest osobą pełną wewnętrznych sprzeczności, przeżywa autentyczny ból człowieka, który nie ma ani charakteru, ani walorów intelektualnych na miarę sytuacji, w jakich jest stawiany. Można powiedzieć, że reżyser całą historię pokazał z „zimną ironią”, oszczędzając główną bohaterkę. Dzięki temu utwór Korzeniowskiego nabrał nowych akcentów: inaczej rzecz cała przedstawia się z punktu widzenia subiektywnych przeżyć jednostki, a inaczej oglądana z zewnątrz.

Zróżnicowaną pod względem wyrazu aktorskiego galerię udanych postaci. stworzyli: TADEUSZ SZMIDT (Pan Karol), MAREK BARBASIEWICZ (Pan Henryk), MACIEJ STASZEWSKI (Józef Staropolski), ZBIGNIEW NAWROCKI (Adam Muchowski), BOLESŁAW NOWAK (Szlachcic), JÓZEF ZBIRÓG (Książę), DOBROSLAW MATER (Hrabia), STANISŁAW SZYMCZYK (Pan), JAN KASPRZYKOWSKI (Służący).

HENRYK PAWLAK